

Szesnaście lat później byłam recenzentką znakomitej książki Krzysztofa Trojanowskiego *Marcel Carné – klasyk francuskiego kina* (2011). Gdy opowiedziałam jej autorowi o mojej przygodzie z *Komediantami* w „Kwartalniku”, nie chciał wierzyć. Redaktorowi Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, które wydało tę książkę, nie przyszło bowiem do głowy, by gorszyć się orientacją wybitnego reżysera i niektórych jego ekranowych bohaterów. Dziewiętnaście lat później byłam recenzentką świetnej książki Karoliny Kosińskiej *Androgyn. Tożsamość, tęsknota, pragnienie. Postać androgyniczna w brytyjskiej kulturze popularnej i filmie lat 70.* (2014), w której roilo się od bohaterów o wyjątkowo nieokreślonej tożsamości erotycznej. Nowi redaktorzy „Kwartalnika” gremialnie wspierali jej powstanie, za co autorka serdecznie dziękuje im we wstępie.

Co wynika z tej anegdoty? Po pierwsze, czasy się zmieniają i my też zmieniamy się wraz z nimi (jak mawiał Owidiusz). Po drugie, redaktorzy nie powinni przesadzać z cenzurą. Po trzecie, nawet debiutujący autorzy powinni mieć więcej odwagi. Po czwarte, cóż, czasy się zmieniają, ale historia lubi się powtarzać...

GRAŻYNA STACHÓWNA

## Z okazji jubileuszu

MARCIN GIŻYCKI

Po raz pierwszy opublikowałem artykuł w „Kwartalniku” w 1995 r. w numerze 11. Nosił tytuł *Anegdotyczna historia Fluxfilmu*. Z punktu widzenia głównego nurtu filmoznawstwa był to tekst dotyczący, delikatnie mówiąc, peryferii kina. Mówił o outsiderach w i tak już marginalnym środowisku awangardy czy raczej, jak by powiedział Stefan Morawski, neoawangardy filmowej. Ta wycieczka w lekceważone na ogół rejony badań nad filmem spodobała się widać Teresie Rutkowskiej, wtedy nowej naczelnej „Kwartalnika”, skoro dziesięć numerów później zaproponowała mi stałe miejsce na łamach pisma, które do dziś wypełniam podobnymi anegdotycznymi marginaliami, praktycznie rzecz biorąc, czym chcę. Tę swobodę wypowiedzi doceniłem w pełni w obecnych szczególnych czasach.

MARCIN GIŻYCKI